

# Alojzy Sajkowski

---

## Onufry Korotyński

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 55/3, 161-173

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

ALOJZY SAJKOWSKI

### ONUFRY KORYTYŃSKI

Przypomniał poetę, po latach z górą 120, Władysław Smoleński w epigramatycznym studium *Onufry Korytyński*<sup>1</sup>. Od tego czasu znów minęło lat 70, tak że dwie setki bez mała dzieli nas od postaci, której losy i dzieła literackie znane są w ułamkowej jedynie mierze. Bo co przyniosła praca Smoleńskiego? Z jednej strony sumienny rejestr niewielkiej, ale przecież opublikowanej spuścizny poety. W części jednak biograficznej autor powołał się na jedyne źródło, którym są *Pamiętniki* Marcina Matuszewicza<sup>2</sup>. Dodajmy do tego informację z „Wiadomości Warszawskich”, że „pożegnał się z tym światem JP. Onufry Korytyński, sławny polski poeta”<sup>3</sup>, i to byłyby dotychczasowy stan badań.

Nazwisko Korytyńskich pojawia się w zapiskach Matuszewicza czterokrotnie — w trzech wypadkach chodzi o naszego poetę. Najwięcej danych biograficznych zawiera notatka z 4 stycznia 1761. W związku z urodzinami córki pamiętnikarza, Benedykty Konstancji, wyznaczono dwie pary rodziców chrzestnych. Czytamy:

Trzymana była do chrztu św. przez Kazimierza Horbowskiego, stolnikowicza dobrzyńskiego, [...] z Marianną z Białozorów Koiszewską, obozną brzeską, a w drugiej parze przez Onufrego Korytyńskiego, sekretarza nieboszczyka księcia chorążego litew[skiego] Radziwiła, i Reginę z Czyżów Horbowską, stolnikową dobrzyńską.

Dalej wyjaśniał pamiętnikarz okoliczności, w jakich pojawił się Korytyński na jego dworze, i czym się tam „zabawiał”:

Ten pan Korytyński [...] po śmierci księcia chorążego, pana swego, jako człowiek stratny, a czasem wariacją cierpiący, w wielkim był niedostatku; dostał się do mnie, którego otwartym przyjąłem sercem, jako człowieka nie-

<sup>1</sup> W. Smoleński, *Onufry Korytyński*. „Ateneum”, 1893, t. 4, s. 184—189.

<sup>2</sup> M. Matuszewicz, *Pamiętniki. 1714—1765*. Wydał A. Pawiński. T. 3. Warszawa 1876, s. 107.

<sup>3</sup> Cyt. za: Smoleński, *op. cit.*, s. 185.

szczęśliwego a piękne *subiectum* mającego, opatrzyłem go w jego potrzebach [...] <sup>4</sup>.

Podczas sejmku nadzwyczajnego, obradującego w Warszawie od 27 kwietnia, przebywającym w stolicy poetą zainteresował się biskup Kajetan Ignacy Sołtyk i przyjął go na swój dwór. Już w 1764 r. Korytyński przebywa u wojewody bełskiego Ignacego Cetnera. Nieobce mu były rezydencje Aleksandra Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, i jakiś dług wdzięczności miał też chyba w stosunku do Jędrzeja Zamoyskiego. Jednak u schyłku życia wojewoda ruski był tym panem, o którym wspominają „Wiadomości”, że „wszystkiego [...] [Korytyńskiemu], cokolwiek do najuczciwszego życia należy, dostarczyć [kazał]” <sup>5</sup>.

Przytoczone wyżej fakty dotyczą ostatnich lat życia Korytyńskiego. Inny, nie znany, a bardzo interesujący okres życia poety: pobyt na dworze księcia Hieronima Radziwiłła — pozwolą wyjaśnić nowe archiwalia.

Onufry Korytyński, według listu pisanego do Radziwiłła w końcu r. 1758, pojawił się w Białej Podlaskiej wiosną 1754.

Służyłem JW. Potockiemu, wojewodzie kijowskiemu, niedługo, bo tylko lat dwie, przez mój niestatek. Służyć zacząłem drugiemu, JMć Panu wojewodzie brzeskiemu litewskiemu, tam mi się nie podobało. Najstateczniej, bo lat blisko pięć, służyć, bo i muszę, JOW. Ks. Mśc Dobrodziejowi jako Panu w ojczyźnie największemu, twierdzy i kolumnie Domu swego [...] <sup>6</sup>

Wyznanie to pozwala wypełnić z grubsza dziesięciolecie do roku 1760. W latach 1751—1752 przebywał Korytyński w Krystynopolu u Franciszka Salezego Potockiego (od r. 1756 wojewody kijowskiego). Następnie przysła kolej na Boćki lub inną rezydencję Karola Józefa Sapiehy, wojewody brzeskiego. I wreszcie nie tak odległa od posiadłości ostatnich — Biała Podlaska.

Brat Onufrego, Feliks, wstąpił do jezuitów. Spod „umbry zakonnej” wydał (bliżej mi nie znany) dramat łaciński *Innocentia pietate servata sive Columbus tragoedia* (Wilno 1750). Niewątpliwie był on starszy od Onufrego. Siostra ich wyszła w 1751 r. za Franciszka Niemcewicza, cześnika brzeskiego. O jej perypetiach małżeńskich wiemy co nieco z *Pamiętników* Matuszewicza. Jako dworka eks-małżonki księcia Hieronima Floriana, Teresy Sapieżanki, prócz urody nie posiadała żadnego majątku. Jedynie dzięki Matuszewiczowi (jeśli mu dać wiarę) zdobyła odpowiedni posag, no i — pośrednio — małżonka. Sędzia brzeski w pewnym miejscu wspomina, że i ona popadła w jakąś słabość, która w opinii okolicznej szlachty

<sup>4</sup> Matuszewicz, *op. cit.*

<sup>5</sup> Smoleński, *op. cit.*

<sup>6</sup> List do H. Radziwiłła, z 1 XII 1758. AR [= AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dz. V, teka] 162, [nr] 7347. Wymienione w dalszym ciągu listy, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z tej samej teki.

była „wariacją”. W notatkach Matuszewicza, a przede wszystkim w wyznaniach samego poety cześnikostwo brzescy przedstawieni zostali w nie najlepszym świetle. Wydaje się, że Niemcewiczowa *de domo* Korytyńska usiłowała wyzuc brata z majątku, i prawdopodobnie ze strony szwagra oraz jego małżonki wyszła opinia, iż Onufry „wariacją cierpi”.

Utyskiwał niejednokrotnie Korytyński na uzurpowanie sobie praw przez szwagra i „miłą siostrzyczkę”, „którym tego wywołanego w rodzeństwie niemiłosierdzia, choć ja z osoby ustępuję z serca, świat cały brzydzi się niemiłością”<sup>7</sup>. Co prawda niewiele było tej schedy ojcowskiej, a i ojciec żyje jeszcze w roku 1759.

Stary Korytyński, ubogi szlachetka podlaski, wiódł żywot utracjusza. Skoro zabrakło pieniędzy na wódkę, zebrał o nie u syna, u okolicznej braci lub, co gorsza, u łyczków bialskich. Zdaje się, że nawet podkładał synowi — na sprzedaż — książki (z biblioteki księcia Hieronima!)<sup>8</sup>.

Jeśli Onufry Korytyński opuścił dwór Sapiehy z myślą, że u księcia Hieronima będzie mu lepiej, to się przykro zawiódł. Sądził, że dostanie się w środowisko *par excellence* europejskie, na dwór pana o wysokiej kulturze umysłowej, parającego się literaturą, a więc łaskawego dla szarych sług Apollina. Przecież właśnie w Białej Podlaskiej powstał teatr (także w Słucku), istniała znakomita orkiestra, galeria obrazów. Rezydencje otoczone były zwierzyńcami, parkami, a sam chorąży cieszył się opinią największego w Rzeczypospolitej eksperta w sprawach myśliwskich.

Nie znamy przewinienia, za które poeta w czerwcu 1754 (tj. zaledwie po dwu miesiącach służby) dostaje się do aresztu. Zdaje się, że Onufry miał kark zbyt „sztywny”, a w każdym razie nie chciał przyłączyć się do chóru pochlebców, których wokół księcia Hieronima kręciło się co niemiara. Zbyt otwarcie podkreślał swą niezależność, gardząc względami subalternów pańskich („bożęta”, „mali prorocy”), którzy usiłowali przywłaszczyć sobie nad nim „nieznośną w wolnym narodzie władzę”. Zresztą wystarczył drobiazg, a znany z humorów książę chorąży mógł wziąć to za „nieuszanowanie” własnej osoby. Wszelkie prośby, błagania, zapewnienia o poprawie odbijały się o niewzruszoną wolę Radziwiłła. Bardzo ciekawy jest w tym względzie poetycki list Onufrego, skierowany do księcia w październiku 1754. To najwcześniejszy wiersz w niezbyt obfitej spuściźnie Korytyńskiego:

Zgrzeszywszy Bogu, cóż na przeprosiny  
Dać? Chyba serce oczyszczone z winy;  
A Bóg, który się z poprawnej krewkości

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Zob. list do ojca, bez daty.

Więcej zwykł cieszyć niżli z niewinności,  
 Chętnie przyjmuje, jako nie nowina,  
 Marnotrawnego za powrotem syna.  
 Jam Panu zgrzeszył, szukam odpuszczenia  
 Wielkiego, sługa najmniejszy imienia.  
 Daruj mi krewkość, miłościwy Panie.  
 Że zaś z najwyższym czynię porównanie,  
 Mam wiarę, że mię szczęśliwym statecznie  
 Książę na ziemi, Bóg uczyni wiecznie.  
 Czyn, co chcesz (*Grand Prince!*), a zlituj się wreszcie,  
 Niech więcej zdrowia nie tracę w areszcie<sup>9</sup>.

Ten pierwszy „krewki” postępek miał fatalnie zaciążyć na całym sześćdziesięcioletnim pobycie w Białej Podlaskiej czy Słucku, a ściśle powiedziawszy: w zamku białskim lub zamku słuckim. Czasem mógł „urlopowany” poeta wyjść do miasta albo też (ale to już wyjątkowo) towarzyszyć w podróży „osobie pańskiej”.

Kto wie, czy „wariacje”, jakie poeta zaczął objawiać, nie były po prostu symulowaniem choroby umysłowej. Jeśli tą drogą usiłował Korytyński uzyskać sobie jakieś względy, to skutek osiągnął odwrotny. Zastosowano wobec książecego sekretarza środki drakońskie: ścisłe odizolowanie od znajomych i przyjaciół, skąpe wyżywienie i stały dozór żołnierskiej warty. Do wprowadzenia wobec poety tych rygorów niemało przyczynili się obrażeni nań komendanci.

Stały dozór doprowadzał Korytyńskiego do szału. No cóż, ludzie z warty nie grzeszyli nadmiarem uprzejmości.

Miłościwy Panie, nie mnie tylko, temu defektowi *periodice* podległemu, ale najdoskonalszego rozumu człowiekowi głowę zwaryjują.

— żali się księciu sekretarz<sup>10</sup>.

Pan Korytyński zaczął znowu fantastykować, okna w stancyi potłukł, w nocy nie śpi, wszędzie biega.

— kontruje donosem komendant Jan Fryderyk Fogt<sup>11</sup>.

Matuszewicz określa Korytyńskiego jako człowieka „stratnego”. Miał on zapewne szeroki gest, a poza tym dawał się wykorzystywać. Niejedno z mobiliów majątkowych pisarza wędrowało do rąk lichwiarza w sutannie, księdza Iwaszkiewicza<sup>12</sup>.

W roku 1758 poeta postanowił się ożenić z niejaką panną Dorotą, do której afekt poczuwszy pisał miłosne epistoły. Prosił więc księcia:

<sup>9</sup> List do H. Radziwiłła, z 3 X 1754.

<sup>10</sup> List do H. Radziwiłła, z 22 VII 1757.

<sup>11</sup> Raport J. F. Fogta do H. Radziwiłła, z 28 VIII 1756. AR 85, 3815.

<sup>12</sup> Zob. list Fogta do H. Radziwiłła, z 24 X 1756. AR 85, 3815.

Dajże, miłościwy Panie, żonę,  
A będziesz miał na swoją tylko stronę  
Sekretarza Korytyńskiego<sup>13</sup>.

Księżę „wariatowi” nie zezwolił na małżeństwo. Zniechęcony do świata, postanawia poeta wstąpić do zakonu. 5 grudnia 1758 Korytyński „do nóg Pańskich reformatorską już [składał] głowę”. Rozkazem Radziwiłła wyciągnięto go z klasztoru. Oddany na pastwę samowoli kreatur w rodzaju Fogta, Szyllinga czy Wolskiego, poeta znajduje się u kresu sił fizycznych i psychicznych. 29 czerwca 1759 pisze:

Zebnę o jak najprętsze mię z tak oplakanego stanu podźwignienie, [...] niesuszone, abym na ostatnie u wszystkich przychodził pohańbienie i podłość złączoną z powszechną u wszystkich wzgardą<sup>14</sup>.

W rok później śmierć pana z Białej zdjęła z Korytyńskiego służebne kajdany.

Zajęcia, którymi — mimo aresztu — obarczono poetę, były dość liczne. Prócz pisania czy redagowania listów spadał nań obowiązek bakałarzowania młodemu Radziwiłłom, synom księcia Marcina, wychowywanym na dworze księcia Hieronima. Był też Korytyński poniekąd nadwornym poetą. Przy koncypowaniu wszelkich mów okolicznościowych czy wierszy panegirycznych do niego się zwracano. Jeśli młodzi krajczyce mieli zademonstrować przed księciem Michałem „Rybeńko” swoje oratorskie umiejętności, wiadomo, że je pan Onufry, „*bene natus et literatus*”, smażył.

O innym, zgoła praktycznym zastosowaniu umiejętności poety czytamy w liście z 9 listopada 1755:

Prosiła mię cała bakałarzów szymatyckich orchestra o projekt do przywitania nowego nominata archimandryi słuckiej. Nie mając czym się bawić napisałem [...], *copiatim* ją przyłączam przez zejlika synagogi słuckiej i kahału sekretarza, wielkiego lingwistę.

Witał niegdy Sarbiewski w Rzymie  
Głowę Kościoła Katolickiego, Urbana  
Papieża, tymi słowy:  
*Urbane, vatum Maxime, Maxime!*  
Witamy i my krótko węzłowato:  
Wiele opatów tu przed tobą liczem,  
Niech mitry zdejmą przed Maksymowiczem<sup>15</sup>.

Korytyński miał dobrze opanowany język francuski, znał też język niemiecki oraz, zdaje się, w pewnej mierze rosyjski. Jako „lingwista”

<sup>13</sup> List do H. Radziwiłła, bez daty.

<sup>14</sup> List do H. Radziwiłła, z 29 VI 1759.

<sup>15</sup> List do H. Radziwiłła, z 9 XI 1755.

zobowiązany został do przekładania pewnych dzieł na język polski. Były to jednak dzieła z zakresu wojskowości, budowy fortec, musztry, a więc dziedziny, która poety nie pociągała. Męczył się i pocił Korytyński nad takim dziełem kilka miesięcy lub dłużej, narzekając na trudności w pracy, wynikające zarówno z obcej mu tematyki, jak i z niedostatku specjalnych słowników. Oto wyznanie z początku roku 1756:

Całe moje wysiłkiem usiłowanie w tłumaczenie książki wojennej, sądząc, że po przełamanych w pierwszej części trudnościach znaczną do prędkiej woli Pańskiej wykonania znajdę łatwość. Alić druga część, traktująca o fortyfikacji, ataku i obronie fortecy, o municyjach, machinach min i artylerii całej, niepojętymi nawet z demonstracji J. pana kapitana de Goffaux, nie znajdującymi się w dykcjonarzu terminami, tak mi mózg zmąciła, że ani kroku jednego dalej postąpić nie zdołam <sup>16</sup>.

W roku następnym zastajemy Korytyńskiego nad przekładem dzieła *Reflexions* oraz przy tłumaczeniu na język francuski „artykułów moskiewskich” <sup>17</sup>.

Wymieniwszy wszystkie przekłady horacjuszowe poety oraz cztery wiersze panegiryczne Smoleński orzekł autorytatywnie:

Na podstawie takiego dorobku literackiego zyskał Korytyński u współczesnych niemały rozgłos <sup>18</sup>.

*Olkinicką potyczkę* jako źródło reklamy poetyckiej zdaje się autor *Przewrotu umysłowego w Polsce* eliminować, bo „na długo zaległa w rękopisie”.

Aby wydać powyższą — zdecydowaną — opinię, trzeba wpierv odpowiedzieć na pytania: 1) czy „współcześni” znali tylko utwory wymienione przez Smoleńskiego? 2) czy *Olkinicka potyczka* tylko dlatego, że nie publikowana za życia poety, nie była przez to znana pokoleniu Bohomolców i Naruszewiczów?

W sprawie pierwszej nie ulega wątpliwości, że dorobek poetycki Korytyńskiego dotrwał do naszych czasów w postaci jedynie ułamkowej. W korespondencji Onufrego zachowały się wzmianki o jakichś pracach poetyckich, których obecnie nie znamy. Na pewno bogatszy był zespół wierszy panegirycznych, erotycznych czy też drobiazgowych epigramatycznych. W raporcie poety z 8 grudnia 1755 czytamy:

*Epigrammata*, które w początkach WMMPanu otworzyłem, skończone *ordine alfabetico* <sup>19</sup>.

<sup>16</sup> List do H. Radziwiłła, z 14 II 1756.

<sup>17</sup> Zob. list do H. Radziwiłła, z 20 VII 1757.

<sup>18</sup> Smoleński, *op. cit.*, s. 189.

<sup>19</sup> List do H. Radziwiłła, z 8 XII 1755.

W sierpniu 1757 pisze jakieś wiersze do panny Świętorzeckiej. Kto wie, czy na ten wczesny okres twórczości (do r. 1760) nie przypadają pierwsze przekłady z literatury rzymskiej, a nawet z Sarbiewskiego. Wiadomo, że „polski Horacy” cieszył się sympatią pana Onufrego.

W roku 1760 Matuszewicz zakończył „eksplikacją na wiersz polski satyr Horacjusza”. Korytyński jako człek „piękny charakter mający” przepisywał owe wiersze z raptularza. Drukiem przekład ten ukazał się już po śmierci obu tłumaczy. O nim to powie Wacław Borowy:

w r. 1784 wydano *Satyry* Horacego, które „wyłożył” i do „naszych obyczajów naciągnął” jeszcze jeden pisarz tejże „saskiej” generacji, gadatliwy, ale pełen werwy Marcin Matuszewicz<sup>20</sup>.

Czy w wydanym tomie *Satyr* Horacego udział Korytyńskiego ograniczał się tylko do kopiowania raptularza? Mam podejrzenia, że edycja ta wchłonęła również oryginalny trud poety, przebywającego w Ratnie na przełomie roku 1760—1761. Rzecz zrozumiała, że przed potomnością nie pochwalił się pamiętnikarz z pomocy, jakiej w samym tłumaczeniu udzielił mu eks-sekretarz księcia Hieronima, natomiast natrętnie wysuwać będzie swoje współautorstwo w pracach poetyckich Korytyńskiego.

Jeśli dać wiarę, to właśnie dwie ody Horacego „nie bez pomocy” Matuszewicza przełożone „bardzo się wszystkim podobały”. Podziwiał je Zboiński, starosta nowski, a także Sołtyk, biskup krakowski. Dalej Matuszewicz wspomina:

Razem ze mną [...] napisał [Korytyński] poema olkinickie na Sapiehów kłęski<sup>21</sup>.

Do poematu jeszcze wrócimy, a teraz odpowiedzmy na pytanie, co porabiał poeta w okresie (półrocznym?) dzielącym go od przybycia na dwór w Ratnie.

Nie wykluczone, że Korytyński przed przybyciem na łaskawy chleb Matuszewicza starał się uczepić klamki nieświeskiej, gdzie rezydował brat zmarłego chorążego, książę Michał „Rybeńko”. Udało się to różnym szujom w rodzaju Jana Wolskiego, „generalnego łowczego puszczy” — nasz poeta, zdaje się, odszedł z kwitkiem. Czy nie starał się otworzyć podwoi zamku nieświeskiego jakimś wierszem sławiącym „*gentem Radivilliam*”?

W związku z uroczystym pogrzebem zmarłego księcia chorążego, który odbył się 1 września 1760 w Nieświeżu, powstały okolicznościowe utwory, m. in. wiersze żałobne. Treny te wyrażają żal trzech person, mianowicie: wdowy księżny Angeliki z Mączyńskich Radziwiłłowej, hetma-

<sup>20</sup> W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 328.

<sup>21</sup> Matuszewicz, *op. cit.*, s. 10.



na litewskiego księcia Michała oraz Ojczyzny. W formie hipotetycznej jako autora tych trenów wysunąłbym Onufrego Korytyńskiego. Któż mógł być bardziej od niego powołany, a nawet służbowo zobowiązany (może przez księcia „panie Kochanku”?) do napisania tego panegiryku?

Trzy treny mimo banalnej treści wskazują rękę dość wytrawnego, zdyscyplinowanego rymopisa. Wiersz bez zarzutu gładki i potoczysty. Przytoczmy tu tren najciekawszy, wygłoszony ustami lamentującej Ojczyzny:

Obrono, Wielki Książę i Twierdzo ma cała,  
 Któregom niezbyt dawno dzielności doznała,  
 Ciebież to, cny rycerzu, ta truna zawiera,  
 A mnie pomoc w przygodach tak dzielną odbiera?  
 Gdzież ona twarz Marsowa, którąś w twym ochotę  
 Zacnym wzniecał żołnierzu, a gromił pieśczone?  
 Bez której tęskni teraz, jak bez duszy swojej,  
 Nie widząc mężnej onej Pański twarzy Twojej  
 I żalem zjęty na dół hartowne swe groty  
 W szyku zwraca, pozbywszy do boju ochoty,  
 I miece w smutnym brzęku płytki miecz od boku,  
 A łajac śmierci kruszy kopiją swą w skoku.  
 Już skrzepło serce syna, co wierną pałało  
 Miłością ku mnie, Matce, i wielką dawało  
 Otuchę, gdy więc trwoga jaka na mnie padnie,  
 Że mnie we złej przygodzie sam zasłonisz snadnie.  
 Obrono ma jedyna, o mych wojsk staranie,  
 Takeś mi wcześniej upadł? tak mych łez wylanie  
 Dziś ciebie do letejskich prowadzi strumieniów,  
 Gdzie mię idąc porzucasz, do niepomych cieniów?  
 Czyli cnoty Twe, książę, mną biedną wzgardziły,  
 Żeś nie chciał, by na dłużej ku obronie były?  
 Czy będąc pełen zasług i wysokiej chwały  
 Sameś legł dobrowolnie, jako kłos dojrzały?<sup>22</sup>

Jeśli, powtarzam, mamy istotnie przed sobą utwór Korytyńskiego, to tym ostatnim, pośmiertnym, *homagium* złożonym swojemu mecenasowi zyskał poeta niewiele lub zgoła nic. Bo jego stan majątkowy w chwili pojawienia się na dworze Matuszewicza (jesienią 1760) był godny pożałowania. Cytowany tren jest ponadto niesmaczny (mimo zalet wiersza). Arcyszelma w mitrze książęcej, ojczyzny pasierb najgorszy, kreowany został tu na jej „obronę jedyną”. To prawda, że posiadał pod swą władzą sześć- czy dziesięciotysięczną armię wyszkolonego przez cudzoziemskich oficerów żołnierza, ale żadnej pocięchy z tej armii ojczyzna nie miała. Marsowy był książę dla bezbronnych, zwłaszcza dla własnych poddanych, których poza tym nie potrafił bronić przed samowolą dowódców rosyjskich, swobodnie buszujących w księstwie słuckim. Były na pewno „łzy

<sup>22</sup> Egzemplarz Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4.20.4.537n.

wylane”, ale nie smutku, tylko radości, że odszedł „do letejskich strumieniów” człowiek, który był dla wielu udręką. Wśród płaczących w ten sposób — jakkolwiek inaczej wyglądały jego oficjalne deklaracje — nie zabrakło Korytyńskiego.

*Otia* ratneńskie przysporzyły literaturze jeszcze jedną pozycję — były to wspomniane już „olkinickie poema na Sapiehów kłęski”. Miał je Korytyński napisać „prawie *cursivo calamo*”. Przy tej pozycji Matuszewicz, żywa kronika wydarzeń w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszej poł. w. XVIII, mógł być nie lada informatorem. Zresztą, jak to bywało w niejednym wypadku, schemat poematu prawdopodobnie zaczerpnięto z jakiegoś pamiętnika. Wskazywałby na to chronologiczny, rejestracyjny-informacyjny tok wydarzeń, tak typowy dla ówczesnych diariuszy.

Jak wiadomo, pełny tekst poematu opublikował dopiero Aleksander Przeździecki w *Źródłach do dziejów Polski*<sup>23</sup> (pokaźne fragmenty ogłosił nieco wcześniej, w książce *Podole, Wołyń, Ukraina*). Jaka była proweniencja wydanego tekstu, informuje w jednym i drugim wypadku przypis:

Przepisano z rękopismu biblioteki hr. Gustawa Olizara w Korosteszowie [na Polesiu]<sup>24</sup>.

Inny rękopis, znajdujący się w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, wymienił autora, tj. Onufrego Korytyńskiego<sup>25</sup>. Przeździecki miał ponadto w rękę relację pamiętnikarską z bitwy pod Olkienikami (tzw. rękopis Podczaszyca z biblioteki Czarno-Ostrowskiej na Podolu)<sup>26</sup>.

Dodajmy, że wcześniej opublikowane fragmenty poematu, pełne błędów, nie posiadają żadnej wartości. Rękopis znajdujący się w Bibliotece Kórnickiej zawiera kilka fragmentów opuszczonych, tak że podstawę dla badacza powinna stanowić edycja Przeździeckiego z roku 1843.

*Olkinicka potyczka* powstała u schyłku panowania Augusta III Sasa, stanowiąc przez to ogniwo końcowe w rozwoju staropolskiej epiki historycznej. Słuszne jest więc stwierdzenie Brücknera, iż w okresie saskim „wobec rozwielenionej epiki religijnej historyczna i romansowa cofnęły się zupełnie na dalszy plan”. Dalej Brückner pisze:

Najobszerniejszy i najciekawszy dla bogatej treści — to opis wielkiego poselstwa do Turcji wojewody Chomętowskiego z r. 1712 przez towarzysza podróży jezuitę Gościeckiego [...] <sup>27</sup>.

<sup>23</sup> O Korytyński, *Olkinicka potyczka*. W: *Źródła do dziejów polskich*. Wydali M. Grabowski i A. Przeździecki. T. 1. Wilno 1843, s. 173—218.

<sup>24</sup> *Ibidem*. s. 175. — A. Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów*. Warszawa 1841, s. 48.

<sup>25</sup> Korytyński, *op. cit.*, s. 175.

<sup>26</sup> Przeździecki, *op. cit.*, s. 52.

<sup>27</sup> A. Brückner, *Poezja czasów saskich*. W pracy zbiorowej: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Wyd. 2. Cz. 1. Kraków 1935, s. 299.

Że utwór ten nie tylko „dla bogatej treści”, ale i walorów stylistyczno-językowych ciekawy, udowodnił niedawno Roman Pollak<sup>28</sup>. Ostatnie walory podnosi także Brückner, ale wyżej stawia dzieło Korytyńskiego:

Najpoprawniejszy co do języka i formy to Korytyńskiego opis potrzeby olkienickiej, co jednak w rękopisie zastrzągał<sup>29</sup>.

Poemat liczy 1020 wierszy i jest właściwie zrymowanym (bez dat) dziariuszem dramatycznych wypadków, jakie wydarzyły się na Litwie w 1700 roku. Co prawda, ma zadatki na poemat w ścisłym tego słowa znaczeniu. W utworze istnieje lekko zarysowany dramat księcia koniuszego, syna hetmana Sapiehy. Młody feldmarszałek pod presją ambitnego ojca podejmuje się wypełnienia obowiązków, które uważa za niesprawiedliwe. Ta partia więc (od w. 460), kiedy to w sercu koniuszego (według słów poety) „gwałtowne [...] walczą siły”, oraz pewne fragmenty następne należą do najbardziej epickich — i w istocie najlepszych. Korytyński najwyraźniej stylizuje swój utwór na epos homerycki: mamy opis dwu obozów, wyliczenie biorących po obu stronach udział pocztów wojskowych, mowy wodzów zagrzewających żołnierza do boju. Wszystko to odbywa się pod auspicjami nieba chrześcijańskiego (Bóg broniący słusznej sprawy gminu szlacheckiego, uciskanego przez Sapiehów, zakłęcia na krew Pana nad Pany *etc.*). Odczuwa się pomruki antycznego Olimpu, ale omasty mitologicznej w utworze ilość nader znikoma.

Intencje swe wyraził poeta w inwokacji utworu:

Wojnę domową śpiewam, obraz boskiej kaźni,  
Dla zbawiennój potomnym wiekom stąd bojaźni  
Tych, którzy urodzeni w ojczystej swobodzie,  
Chcą się nad wszystkich w wolnym wynosić narodzie.

Słowa „wolność” i „równość” przewijają się przez cały utwór, stanowiąc niemal jego motyw przewodni oraz końcową klamrę:

Uczcie się, komu szczęście i fortuna sprzyja,  
Niech się wyżej nad równość polską nie wybija.<sup>30</sup>

Czytając ostatnie wersy, nie sposób pominąć narzucającego się pytania: czy właśnie poema olkienickie, utwór-przestroga o sromotnej klęsce magnackiej samowoli, napisany „jednym tchem” tuż po śmierci okrutnego księcia Hieronima Radziwiłła, czy dzieło to nie było świadomym rewanżem Korytyńskiego za lata „wiolencyj” na dworze bialsko-słuckim?

<sup>28</sup> R. Pollak, *Wśród mroków literatury czasów saskich. (Poemat Franciszka Gościeckiego)*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*. Kraków 1962, s. 213—221.

<sup>29</sup> Brückner, *op. cit.*

<sup>30</sup> Korytyński, *op. cit.*, s. 175, 207.



Ręce jak grabie wyschłe okazała.  
 Taką postawą acz młodzian strwożony,  
 Był jej uniżony.

Przypomnijmy, że tak mniej więcej zaprezentowała się czarownica zaleknionemu monarsze szczurów Gryzomirowi. Oto fragment pieśni V *Myszeidos*:

Wchodzi dziwotwór, baba postarzała,  
 Co się bawiła dotąd nad granicą:  
 Zsiniałe usta, twarz zmarszczona cała,  
 Oczy zapadłe we łbie się jej świecą,  
 Półtora tylko zęba w gębie miała:<sup>33</sup>

Odnotować warto i zbieżność topograficzną. Wszak z Gniezna pochodził Golimir i w tejsze miejscowości w kilka lat potem Krasicki osadził Gryzomira.

Majestat jego w Gnieźnie położony;  
 Tam monarchowie myszowscy od wieka,  
 Ubezpieczeni będąc z każdej strony,  
 Od zgrai kotów mieszkali z daleka,<sup>34</sup>

Na wezwanie baby zjawia się przed Golimirem wysłannik z piekieł. Staje ugoda, którą zakochany młodzian podpisuje. W zamian za pozyskanie serca kochanki zapisuje duszę diabłu. Ale w chwili podpisania cyrografu Golimir zastrzegł sobie:

By mu w każdej dobie  
 Diabeł z swej strony, co rozkaże, czynił,  
 Gdy zaś rozkazów będzie brakowało,  
 Wtedy go weźmie, jakby się przewinił.

Pomoc diabelska okazuje się nader prosta:

Z apteki Alberta [dał mu] czart proszku,  
 By dawał po troszku.

Golimir, nie poprzestając na zaleconym dawkowaniu, nadział proszkiem „cukry z włoska dęte”. I tymi specjałami (a była tego ilość pokaźna) poczęstował oporną damę. Skutek był natychmiastowy. Nie potrzebował już długo mówić o swoim kochaniu.

Ta mu nawzajem wszystko pozwoliła,  
 Nawet, nie chcąc go umartwić w czekaniu,  
 Porywczym jego żądzom pozwoliła  
 Wprzód, nim poślubiła.

Ledwo Golimir zakończył „weselne ochoty” i miłość nasycił, zjawił

<sup>33</sup> I. Krasicki, *Myszeidos*. W: *Pisma wybrane*. T. 1. Warszawa 1954, s. 30.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 13.

się diabeł po zleczone prace. W tym miejscu wkraczamy w świat *Pani Twardowskiej*. Co Golimir zlecił, diabeł skwapliwie wypełniał:

Kazał mu stawy kopać, toż pałace  
 Budować z swego miejsca, góry znosić.  
 Choć mu się zdały te dość ważne prace,  
 Przecież czartowski przemysł zaczął prosić,  
 By wskazał cele ważniejsze robocie,  
 Gdyż miał kompan krocie.

Wysłał więc młodzian „wszystkie mózgu nity”, by nadażyć z coraz to nowymi pomysłami:

Gnał na prace nowe,  
 Kazał ze stawu nosić przetakiem  
 Wodę, by suche dno ukazał swoje.  
 Kazał, by każde trzema bretnalami  
 Makowe ziarko bijąc mu pokoje  
 Nową dachówkę modnie przyozdobić.  
 Kazał także robić  
 Do karet swoich świetne szklane koła,  
 Z piasku bicz kręcić, pchły pętać w okowy,  
 A co się zdało najtrudniejsze zgoła,  
 Wszystko to w sobie zawarł dowcip nowy.  
 Martwiło diabłów trudne pracowanie,  
 Szli jednak na nie.

Wreszcie bohaterowi już dowcipu nie stało i widząc nadchodzącą kłeskę, poprosił o „frysztu” choć na dwie godziny. Pobiegł wtedy do żony, wyznając jej sekret miłosnego podboju. Ta, już dostatecznie w swoim mężu rozmiłowana, dała mu radę osobliwą: niech diabli rozprostują jej włosy. Błaha na pozór polecenie zmobilizowało całe pułki piekielne. Darremny trud — ostatniej pracy czarci nie wykonali.

Wesół Golimir buziaki hojnemi  
 Raczył swej żony ręce, piersi, skronie,  
 Kontent, że pewny laty przedłużnemi  
 Użyje szczęścia na kochanym łonie,  
 I wdzięczzen wiecznie za zrządzone losy  
 Czcił p...e włosy.

Tak oto lekkomyślny miłośnik uzyskał zwrot cyrografu.

Pojawienie się podobnych motywów w poemacie heroikomicznym z r. 1775 oraz w balladzie z r. 1822 można wytłumaczyć tym, że były one w literaturze ówczesnej i dawnej dość popularne. Choć nie wykluczone, że na drodze twórczej Krasickiego czy młodego Mickiewicza w jakiejś postaci przewinął się produkt swawolnej muzy Korytyńskiego.

Dodajmy i to, że w świetle przytoczonych faktów Korytyński staje w rzędzie prekursorów oświeceniowego poematu heroikomicznego, a także odnowicieli polskiej epiki historycznej (*Olkinicka potyczka*).